



**Budowa Domu Katolickiego w Będzinie (w r. 1935). Ofiarna praca członkiń i członków Stowarzyszeń Akcji Katolickiej przy rozbiórce starego domu, na którego miejscu ma stać nowy Dom Katolicki.**

Ks. W. Koźlicki.

## Poranek wielkanocny w Bolszewji.

Brygada robotników, stu przeszło ludzi licząca, miała mieszkać w wilgotnych, niechlujnych i ciemnych barakach. Jakby na urągowisko koszarom tym, a właściwie chlewowi nadano szumną nazwę „Lenin”. Nadechodziła Wielkanoc, wielka uroczystość dla całego chrześcijańskiego świata. Nie dla tych jednak, którzy muszą jęczeć i pracować ponad miarę pod terorem czerwonych władców sowieckich.

W przeddzień uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego robotnik Paweł Lebediew zgłosił się z prośbą do dozorca obozu pracy. Chciał on się zwolnić na jutrzejszy dzień od prac przymu-

sowych przy wyrębie drzewa. Dozorca Mikołaj Zadorin popatrzył przenikliwym wzrokiem na przybyłego i zapytał:

— Dlaczegoż ty, Lebediew, właśnie jutro nie chcesz iść do pracy? Czy nie dlatego, że jutro wasza Wielkanoc?

— Jutro spodziewam się gości. Ma przybyć do mnie moja żona, — odparł zapytany.

Spokojnie patrzył Lebediew w twarz dozorca. Nie przejmował się tem wcale, że jego zwierzchnik przygląda mu się podejrzliwie i szyderczo się uśmiecha, bębniąc przytem dla nadania sobie widocznie powagi ołówkiem po stole. Lebediew przez chwilę